

Rumunia: zachodnie koncerny ofiarą politycznych przepychanek

Kamil Całus

Od ponad tygodnia trwa w Rumunii burzliwa debata związana z zamieszkami, do których doszło 10 sierpnia w Bukareszcie podczas antyrządowej demonstracji ok. 80 tysięcy osób. Przeciwko protestującym użyto gazu łzawiącego, amatek wodnych oraz pałek. Ponad 400 osób doznało obrażeń, w tym zagraniczni dziennikarze i turyści. Agresywne i chaotyczne działania służb jeszcze w dniu zamieszek spotkały się z krytyką ze strony prezydenta Klausa Iohannisa, opozycji oraz organizacji pozarządowych. Kanclerz Austrii, która przewodniczy Radzie UE, Sebastian Kurz w stanowczych słowach potępił reakcję władz na demonstrację i wezwał Rumunię do wyjaśnień. Premier centrolewicowego rządu Viorica Dăncilă w liście skierowanym do Komisji Europejskiej uznała użycie siły za uzasadnione oraz zarzuciła prezydentowi Klausowi Iohannisowi i części opozycji, że dążą oni do obalenia legalnego rządu na drodze puczu. Główny doradca premier Dăncilă ds. ekonomicznych oskarżył prezydenta Iohannisa oraz austriacki koncern OMV (będący większościowym właścicielem rumuńskiego koncernu energetycznego Petrom i jednym z głównych zainteresowanych eksploatacją złóż rumuńskiego gazu na Morzu Czarnym) o to, że wspólnie próbują oni zdyskredytować obecny rząd i w ten sposób zablokować rządowe zmiany regulacji dotyczących wydobywania gazu. Minister finansów zasugerował natomiast, że zamieszki mogły być inspirowane przez zagraniczne koncerny, zainteresowane zmianą rządu przyjmującego niewygodne z ich perspektywy prawo.

Komentarz

- Ataki na prezydenta są stałym elementem retoryki rządzącej koalicji, która promuje tezę o istnieniu tzw. państwa równoległego: nieformalnego antyrządowego porozumienia głowy państwa, części wymiaru sprawiedliwości oraz służb specjalnych. Nowym elementem jest natomiast dołączenie do listy przeciwników rządu zagranicznych koncernów, którym minister finansów zarzucił inspirowanie puczu. Przynajmniej na razie za retoryką koalicji nie idą jednak zapowiedzi konkretnych działań wymierzonych w międzynarodowe firmy. Narracja ta jest przeznaczona głównie na użytek wewnętrzny i ma na celu osłabianie pozycji Iohannisa (szczególnie w kontekście przyszłorocznych wyborów prezydenckich), będącego wobec słabości opozycji jedynym istotnym przeciwnikiem rządu. Centrolewicowa koalicja, choć sięga po hasła suwerennościowe, osłabiając system walki z korupcją wbrew sprzeciwom USA i UE, nie może sobie jednak pozwolić na otwarty konflikt w stosunkach z Brukselą, Berlinem czy Waszyngtonem.

Wynika to z braku społecznego gruntu dla takiej polityki oraz z bliskiej daty objęcia przez Rumunię prezydencji w Radzie UE (pierwsza połowa 2019 roku). Krytyka koncernu OMV była prawdopodobnie odpowiedzią Bukaresztu na ostry komentarz kanclerza Kurza w reakcji na zamieszki z 10 sierpnia. Atak na zagraniczne koncerny, które w przeciwieństwie do unijnych instytucji nie cieszą się wysokim zaufaniem Rumunów, wzmacnia wizerunek centrolewicowego rządu jako obrońcy krajowej gospodarki przed nadmiernym transferem zysków za granicę.

- Jest mało prawdopodobne, że wydarzenia z 10 sierpnia staną się katalizatorem dla dalszych masowych protestów antyrządowych. Piątkowa manifestacja została zorganizowana oddolnie przez rumuńskich emigrantów zarobkowych, którzy specjalnie w tym celu przybyli do kraju i była pierwszą w ostatnich miesiącach masową reakcją społeczną na postępujące działania rządu służące osłabianiu systemu walki z korupcją. Mimo wyraźnego spadku poparcia dla koalicji na przestrzeni ostatnich miesięcy, współrządzająca Partia Socjaldemokratyczna pozostaje liderem sondaży. Jednocześnie spadek popularności ugrupowań rządzących nie przekłada się istotnie na poparcie dla opozycji, a raczej zwiększa liczbę osób, które deklarują, że nie wezmą udziału w głosowaniu. W czerwcu obóz rządowy zdołał zgromadzić w centrum Bukaresztu ok. 150 tysięcy prorządowych demonstrantów. Choć nie wszyscy z nich wzięli udział w demonstracji spontanicznie (nadreprezentowani byli pracownicy administracji i sektora budżetowego), to działania takie wzmacniają wizerunek centrolewicy i służą mobilizacji elektoratu. Po ostatnich protestach antyrządowych centrolewica zapowiedziała możliwość organizacji podobnej manifestacji.